Na sercu niech leży

Uczestnicy bitwy pod Pielaszowem, która pochłonęła kilkadziesiąt ofiar – młodziutkich żołnierzy batalionu sandomierskiego kpt. Zarobkiewicza ps. „Swojak" i ci walczący w Cebrze (pow. staszowski), którymi dowodził kpt. Michał Mandziara ps. „Siwy" poszli w bój o wolną Polskę, gdy ogłoszono akcję „Burza" w szeregach 2 pp Leg. AK. Żołnierzom kpt. „Swojaka" postawiono zadanie – oswobodzić Sandomierz z rąk Niemców przed postępującymi oddziałami Armii Czerwonej. Jednak 28 lipca 1944 r. rozkaz odwołano i polecono, by batalion dołączył do 2 pp Leg. AK w rejonie Iwanisk. 29 lipca 1944 r. miejscem postoju batalionu były wsie: Wesołówka i Pielaszów. 30 lipca o świcie hitlerowcy okrążyli żołnierzy. Rozpoczęła się nierówna walka. Ci, którzy zginęli i ci, których później rozstrzelano w Lipniczku i Wierzbinach, spoczywają we wspólnych mogiłach w Sandomierzu i w Malicach Kościelnych. Kapitan w stanie spoczynku mgr Piotr Maziarski w swych wspomnieniach zanotował: *Te dramatyczne wydarzenia zbiegły się z okresem żniwowania. Jakżeż jednak okrutna była to kośba. Zamiast snopów, pole zasłane gęsto zabitymi.*

Wspominam Ceber, bo tam w nocy z 4 na 5 sierpnia w ramach akcji „Burza", w batalionie ppor. Witolda Józefowskiego ps. „Miś", walczył mój Tato, Kazimierz Dominik ps. „Korsarz". Była to zwycięska bitwa – partyzanci zgrupowani w dwóch batalionach (drugim dowodził ppor. Dionizy Mędrzycki ps. „Reder") zdobyli jakże potrzebną broń, w tym moździerz, którego później w walkach, jakie stoczył 2 pp Leg. AK używał Zbigniew Kabata ps. „Bobo", a także kuchnie polowe, rusznikarnię, wóz ze sprzętem sanitarnym, by wymienić najważniejsze zdobycze[1].

Zapewne wszyscy żołnierze 2 pp Leg. AK, nad którym dowództwo sprawował mjr Antoni Wiktorowski ps. „Kruk", znali i śpiewali przepiękną „Modlitwę obozową", pierwszą, w pełni oryginalną pieśń polską czasu II wojny światowej. Autorem słów i muzyki modlitwy był kpt. Adam Kowalski, urodzony w Rzeszowie, żołnierz Legionów Polskich i oficer Wojska Polskiego, a we wrześniu 1939 r. internowany w Rumunii, gdzie „Modlitwę obozową" w październiku tego roku napisał[2]. Pieśń szybko zyskała uznanie, stała się szczególnie popularna wśród żołnierzy Armii Krajowej, co potwierdza Włodzimierz Gruszczyński, który w książce „Lotna Sandomierska" odnotował, że gdy latem 1943 r. powołano Lotną Grupę Bojową Inspektoratu AK Sandomierz, wydarzeniu towarzyszyło odśpiewanie „Modlitwy

[1] W. Borzobohaty, „Jodła". Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939-1945, Warszawa 1988, s. 306 i n.
[2] „Carmina Patria". Polskie hymny narodowe, Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa 2005, s. 134 i n.

obozowej" (s. 69). Dziś wykonywana jest podczas uroczystości o charakterze państwowo-wojskowym i ma rangę hymnu Polski Podziemnej. W latach okupacji wyrażała pragnienie wolności i ufność, że walczący w słusznej sprawie żołnierze mają oparcie w niebiosach, czego dowodzi głęboko religijny charakter utworu. Rozpoczyna go uroczysta apostrofa:

O, Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z cudzych stron do Ciebie
O polski dach i polską broń.

W naszej historii nie raz już wzywano Bożej pomocy, nie raz wołano o Jego łaskę, gdy Ojczyzna była w potrzebie. Podobnie w „Modlitwie obozowej" żołnierze proszą:

O, Boże, skrusz ten miecz,
Co siekł nasz Kraj,
Do wolnej Polski nam
Powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz Dom, nasz Dom.

Uroczyste, podniosłe słowa i dostojna melodia; pieśń, w której zderzają się brutalne realia wojny ze sferą sacrum miała krzepić serca i napawać nadzieją, że odzyskanie wolności jest możliwe, jeśli tylko Bóg zechce wesprzeć polskich żołnierzy.

Polegli w czasie okupacji żołnierze 2 pp Leg. AK nie doczekali utworów, które głosić będą sławę armii, jaką zorganizowano w trudnych warunkach okupacji. Myślę o powstałym w 1964 roku słynnym wierszu „Armia Krajowa" Zbigniewa Kabaty ps. „Bobo", zmarłego przed pięcioma laty w Nanaimo (Kanada) słynnego żołnierza „od Jędrusia", Honorowego Obywatela Sandomierza czy o utworze „Armio Krajowa", którego autorką jest Wanda Sołhaj-Madejczyk ps. „Ada", uczestniczka bitwy pod Pielaszowem-Wesołówką. Afirmowali oni Armię Krajową, którą sformowano rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 14 lutego 1942 r., przekształcając ZWZ w AK. Formalnie armię rozwiązano 19 stycznia 1945 r. rozkazem Komendanta Głównego AK, Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek". Ostatnim aktem po rozwiązaniu AK było przemówienie prezydenta RP Władysława Raczkiewicza do żołnierzy Armii Krajowej, wygłoszone 8 lutego 1945 r. przez radio londyńskie. Padły w nim słowa: *W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej dziękuję wszystkim żołnierzom Armii Krajowej za ich ofiarne męstwo, za ich poświęcenie bez granic, a jej dowódcom za wspaniałe kierownictwo. Poległym składam hołd*[3].

[3] W. Borzobohaty, op. cit., s. 396.

Tak więc tylko tym żołnierzom AK, którzy przeżyli i nam, potomnym dane było poznać teksty gloryfikujące największą armię podziemną, armię, której ostateczne zwycięstwo historia przyznała dopiero po 1989 roku. Wszyscy wiemy, jak potoczyły się losy najwybitniejszych dowódców i żołnierzy AK po 1944 roku. Dziś chylimy czoła przed ich heroizmem i ofiarą. Poezja polska, wierna towarzyszka losów narodu, utrwaliła etos Armii Krajowej. Ale chyba jako pierwszy powstał wiersz Kazimierza Wierzyńskiego (1984-1969), poety grupy „Skamander", który we wrześniu 1939 r. przedostał się do Francji, a po jej upadku przez Hiszpanię, Portugalię do Nowego Jorku, ostatnie zaś lata życia spędził w Rzymie, Paryżu, Londynie. Utwór Kazimierza Wierzyńskiego, powstały 8 lutego 1945 roku, był reakcją poety na wieść o rozwiązaniu Armii Krajowej. Taki też tytuł nosi („Na rozwiązanie Armii Krajowej"). Twórca w elegijnych dystychach wylicza „nagrody", jakimi „uhonorowano" bohaterów podziemnej armii – aresztowania, tortury, śmierć. W tonacji gorzkiej ironii mówi o prześladowaniach, jakie dotknęły żołnierzy AK ze strony tych, którzy Polskę „wyzwalali", ale i ze strony rodaków, którzy zawierzyli nowemu porządkowi politycznemu. Zakończenie wiersza brzmi:

Zwinąć chorągiew z masztu. Krepą jest zasnuta
Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta.

Pociąć sztandar w kawałki. Rozdać śród żołnierzy,
Na drogę niech go wezmą. Na sercu niech leży.

Poeta przywołuje formacje walczące w Powstaniu Warszawskim (28 Dywizję Piechoty AK im. Stefana Okrzei oraz 10 Dywizję Piechoty AK im. Macieja Rataja), a także 3 Pomorską Dywizję Piechoty im. Romualda Traugutta, która we wrześniu 1944 r. ruszyła na pomoc powstańczej Warszawie i walczyła na przyczółku czerniakowskim (z 873 żołnierzy, którzy przeprawili się na lewy brzeg Wisły, zginęło 485). Symboliczne zdjęcie chorągwi przesłoniętej kirem to znak zakończenia walk i żałoby w związku z rozwiązaniem Armii Krajowej. Równie symboliczne jest pocięcie sztandaru i złożenie jego kawałków na sercach żołnierzy. Tak się stało. Te „kawałki" to była pamięć o poległych latem i jesienią 1944 roku. I ta pamięć właśnie sprawiła, że dawni towarzysze walki, żołnierze 2 pp Leg. AK postanowili, by czterdzieści lat po „Burzy", pułk „zszył" swój sztandar. Z inicjatywy szefa sztabu Okręgu „Jodła" ppłk. Wojciecha Borzobohatego ps. „Wojan", mjr. Leona Torlińskiego ps. „Kret", szefa wywiadu i kontrwywiadu Obwodu Sandomierz, Honorowego Obywatela naszego miasta oraz dr. Jana Aleksandrowicza ps. „Szerszeń", szefa sanitarnego sztabu 2 DP Leg. AK, podjęto działania, których celem było ufundowanie sztandaru. Na czele Komitetu Fundacyjnego stanął Wojciech Targowski ps. „Vis", zaś funkcję koordynatora prac organizacyjnych objął „Kret". W lipcu 1985 r. u stóp Katedry sztandar poświęcono i od tej pory ci, którzy nosili w swej pamięci obrazy walki i śmierci oraz ideę wolności Polski Podziemnej, mieli już znak, swoją chorągiew z ich serc uszytą.

Odtąd towarzyszył im ten znak w czasie uroczystości rocznicowych „Burzy”, w okresie PRL przechowywany dla jego bezpieczeństwa w domach prywatnych, a od 1989 roku – już jawnie, z dumą prezentowany przez byłych żołnierzy 2 pp Leg. AK, służył przywracaniu chwały i etosu Armii Krajowej. O tym, jak ważną sprawą było ufundowanie sztandaru świadczy fakt, że z datkami pośpieszyli dawni, leśni żołnierze rozsiani po całym świecie, a z dalekiego Nanaimo nadszedł wiersz od Kabaty „Na poświęcenie sztandaru 2 pp Leg. AK”, napisany w październiku 1984 r., czyli w okresie przygotowań do uroczystości poświęcenia. W tekście utworu poeta wyraził radość, że 2 pp Leg. AK po wielu latach, jakie minęły od wojennych trudów ma wreszcie swój sztandar – symbol heroizmu i braterstwa broni, bo wtedy, w czasie „Burzy”:

Nas mundur nie ozdabiał ni sztab nas nie chwalił,
ni bębny nie dudniły nam werblem bojowym,
ni wionął nam nad głowy płomień sztandarowy
by płonąć w naszych sercach kiedy świat się palił.

W sztandarze „przez żarliwość serc wyczarowanym” skumulowała się bohaterska historia pułku:

Rzuciliśmy na mapę sieć krzyżowych znaków:
Pielaszów, Radoszyce, Dziebałtów i Radków –
i moździerz pod Chotowem, broniący ostatków
pierwszego batalionu, sławnych „Ponuraków”.

Jest ten sztandar wreszcie symbolem więzi tych, którzy przeżyli z tymi, którzy polegli, znakiem pamięci i hołdu:

Łączność tych co odeszli z tymi co zostali,
duma służby, poświęceń, najwyższej ofiary.
Niech nas wiedzie nasz sztandar pomiędzy sztandary
które skłonią się przed nim w historycznej dali.

Zbigniew Kabata wiedział, jak wielkie znaczenie tożsamościowe ma sztandar. Jako oficer rozumiał jego sens symboliczny, tak jak rozumieli ci, którzy zabiegali o ufundowanie i uhonorowanie formacji, która w 1985 roku należała już do porządku historii. I dopóki żyje choć jeden żołnierz 2 pp Leg. AK, dopóty takie jego znaczenie pozostanie. Pozostanie na zawsze.

W listopadzie 2016 roku sztandar został przekazany naszemu miastu. Aktu przekazania dokonał poczet składający się z byłych żołnierzy 2 pp Leg. AK: por. Alicji Kaszyńskiej ps. „Sarna”, mjr. Wojciecha Targowskiego ps. „Vis”,. kpt. Janusza Kamockiego ps. „Mamut”.

Sandomierz jest więc sztandaru depozytariuszem (w 2017 roku na koszt miasta został on odrestaurowany). Sandomierz – serce Inspektoratu Sandomierskiego, miejsce, gdzie odbywały się

spotkania Komitetu Fundacyjnego (w parafii pw. Św. Józefa), gdzie sztandar poświęcono. Sandomierz – matecznik sztandaru.

Rozwiązanie Armii Krajowej nie zatarło jej istnienia. Nazwana przez Zbigniewa Kabatę Armią Dumną, przed którą otwierają się bramy niebios, trwa w pamięci tych, którzy ją tworzyli, w pamięci potomnych, których ojcowie służyli w jej szeregach i wreszcie w pamięci zbiorowej Polaków jako świadectwo niezłomnej woli narodu do stanowienia własnej suwerenności, nawet w warunkach skrajnej opresji. Nie niszczmy tej wartości, nie trywializujmy symboli, bo nawet jeśli ktoś wytatuuje sobie na ręce znak Polski Walczącej, to jeszcze nic nie znaczy.

Dziś, 75 lat od „Burzy", stojąc nad Mogiłą Pielaszowiaków, myślmy raczej o tym, jak nie uronić ich dziedzictwa. Patrząc zaś na sztandar 2 pp Leg. AK – oddajmy hołd wszystkim żołnierzom tej formacji. To ich symbol, ich ofiara, ich bohaterstwo.

dr Danuta Paszkowska